

Prawda stojąca za obecną „zmianą reżimu” w Syrii

8 lutego 2012

Liga Arabska po kolejnym posiedzeniu w sprawie Syrii zdecydowała o przedłużeniu swej „misji obserwacyjnej”. Jednakże niektóre państwa Ligi Arabskiej pod dyplomatyczną kontrolą USA głośno domagają się krwi. Kraje te, prawdziwe marionetki polityki zagranicznej USA, chcą aby Liga Arabska ogłosiła „niepowodzenie” misji obserwacyjnej, ażeby można było użyć zbrojnej interwencji w formie strefy zakazu lotów do obalenia reżimu.

Zdaje się, że USA stosują w Syrii strategię, która była doskonała przez wiele lat i zastosowana z dobrym skutkiem podczas ostatnich wydarzeń w Libii: uzbrajanie małych oddziałów paramilitarnych lojalnych wobec interesów USA, które jakoby przemawiają w imieniu lokalnych mieszkańców; te grupy bojowników następnie atakują wyznaczone przez USA cele, których amerykańskie chcą się pozbyć, nawet przy użyciu ataków terrorystycznych, a gdy atakowany rząd zaczyna się poddawać, Stany Zjednoczone głośno krzyczą o „ludobójstwie” lub „masowych mordach”, które domagają się zagranicznej interwencji zbrojnej.

To jest strategia, jakiej używają Amerykanie do skanalizowania Arabskiej Wiosny i zakończenia jej w morzu krwi spowodowanej swą interwencją.

Przykładowo, media i rząd amerykański wręcz fanatycznie rozsiewają pogłoski, że w Syrii ludność miejscowa pragnie obcej interwencji wojskowej, aby pozbawić władzy autorytarnego prezydenta, Bashara Assada. Lecz fakty uparcie temu przeczą.

Gdy już rozpowszechniono owe kłamstwa, „New York Times” zmuszony został w końcu przyznać, że w Syrii odbyły się masowe wiece poparcia dla obecnego rządu syryjskiego. Te wiece z

poparciem dla rządu zebrały znacznie więcej osób niż mógłby zebrać rząd USA dla poparcia własnej polityki. „New York Times” donosi:

„Uczestnicy (przynajmniej dziesiątki tysięcy, jak widać na zdjęciu) na Placu Sabaa Bahrat w Damaszku, stolicy Syrii, ponownie zaznaczyli swoje poparcie, jakim Pan Assad i jego przywództwo wciąż cieszą się wśród wielu Syryjczyków po około 7 miesiącach po wybuchu powstania ludowego. To poparcie jest szczególnie widoczne w największych miastach, Damaszku i Aleppo” (13.01.2012 r.).

„New York Times” musi przyznać, że dwa największe miasta w małym kraju wciąż popierają rząd (lub są choćby tylko przeciwko obcej interwencji).

Zostało to potem potwierdzone w ankiecie opłaconej przez antysyryjską Quatar Foundation, a wykonanej przez Doha Debates:

„Wedle najnowszych badań wykonanych przez Doha Debates, Syryjczycy popierający swego prezydenta stanowią 55% głosujących” (02.01.2012 r.).

Jeśli naród Syryjski nie chce obcej interwencji-co jest najbardziej prawdopodobną przyczyną tak wielkich demonstracji poparcia dla Assada-to co w takim razie z tak zwaną Armią Wolnej Syrii, której USA dały tak ogromny kredyt zaufania i która podobno przemawia w imieniu ludu Syrii?

Armia Wolnej Syrii, podobnie jak jej analog w Libii, okazuje się następną uzbrojoną bandą made in USA, na smyczy Turcji, do czego aluzję robi nastawiona proamerykańsko gazeta „Foreign Affairs”:

„Dlaczego Syryjskie siły zbrojne (rządowe) nie ostrzeliwują rakietami ich (Armii Wolnej Syrii) pozycji albo nie prowadzą wielkiej ofensywy? Wojska tych sił rozmieszczone są o kilka mil od granicy z Turcją, to dosyć aby uciec, gdy sytuacja

zrobi się dramatyczna.”

Cytuje się tu również członka Armii Wolnej Syrii, który mówi: „Każda z naszych grup w Turcji ma swoje zadanie – mówi Sayeed. (Turcy) Dali nam swobodę działań” (08.12.2011 r).

Artykuł wspomina także wezwanie Armii Wolnej Syrii o utworzenie „strefy zakazu lotów” nad niektórymi obszarami Syrii, które mogłyby zniszczyć siły zbrojne Syrii wierne rządowi. Prawdopodobnie chodzi o lokalizacje na granicach Syrii z Turcją albo Jordanią lub Irakiem, które są mocnymi sojusznikami USA albo państwami na ich usługach.

„Strefa zakazu lotów” to nowy eufemizm, który oznacza miejsce, gdzie USA lub słabsi militarnie partnerzy z NATO podejmą interwencję przy użyciu zaawansowanych technologicznie sił lotniczych w celu zniszczenia wojsk Syrii, jak to miało miejsce w Libii. W Libii taka strefa przekształciła się w „strefę zakazu wjazdu” a w końcu w obszar „brak śladu życia” dla sił walczących o to samo, co armia Syrii, a więc tych, którzy chwycili za broń w obronie rządu libijskiego.

Tak jak w Syrii, tak też w największym mieście Libii, Trypolisie, nigdy nie było dużych antyrządowych demonstracji. Grupy paramilitarne (antyrządowe i proamerykańskie), które zaatakowały wojska libijskie były tak nieliczne, że potrzeba było wielu miesięcy, aby przechwycić rządy i trzeba było do tego 10 000. nalotów bombowych NATO (misji lotniczych rzucających bomby), aby zniszczyć większą część infrastruktury państwa, co dokumentują niezależne dochodzenia prowadzone przez Human Rights Investigations.

Zupełnie nie da się wyobrazić sytuacji, że duża część społeczeństwa Syrii powita z radością popierane przez NATO „strefy zakazu lotów” czyli strefy otwartej wojny. Przykłady Afganistanu, Iraku i Libii są zbyt jaskrawe dla ludów bliskowschodnich, aby tego nie widzieć. Ponieważ Armia Wolnej Syrii wzywa do inwazji wojsk NATO, stawia to ją w oczywistym

świecie marionetki USA, która próbuje zdobyć władzę polityczną i zasługuje na potępienie.

Strategia użycia armii zastępczej do obalenia antyamerykańskiego rządu ma straszną przeszłość. Jest ona wychwalana w książce „Wojna” Charlie Wilsona, która opowiada prawdziwą historię o tym, jak rząd USA śle broń i pieniądze dla islamskich ekstremistów, aby doprowadzić do kampanii terrorystycznej przeciw rządowi Afganistanu, który wówczas był sojusznikiem Związku Radzieckiego. Ataki prowadzą w końcu do tego, że rząd Afganistanu prosi Sowietów o pomoc zbrojną, której obecność w Afganistanie stworzyła poparcie dla tych ekstremistów, których poznaliśmy później jako talibów.

Taki sam scenariusz został rozegrany w Kosowie, gdzie malutka, ale popierana przez USA Armia Wyzwolenia Kosowa wszczęła akcje terrorystyczne przeciw rządowi Jugosławii mając za zadanie odseparować Kosovo jako oddzielne państwo. Gdy rząd jugosłowiański podjął próbę obrony, USA i inne państwa zachodnie określiły to mianem ludobójstwa i dokonały ataku na Jugosławię, nazywając to „atakiem humanitarnym”. Po dziś dzień USA jest jednym z niewielu państw, które uznały Kosovo jako niezależne państwo, a Kosovo wiernie służy interesom amerykańskim.

Ta sama strategia wojny zastępczej, przy użyciu sił USA i innych krajów europejskich, odegrała zasadniczą rolę w rozlicznych konfliktach zbrojnych w całej Afryce, a kulminacją tych zdarzeń była powszechna wojna w Kongo, gdzie zginęło ponad 5 milionów ludzi, o czym pisze w swej książce „Africa’s World War” francuski dziennikarz Gerard Prunier.

W przypadku Syrii historia się powtarza i niektórzy nie-amerykańscy sojusznicy są tego bardzo świadomi. „New York Times” donosi:

„(Minister Spraw Zagranicznych Rosji) powiedział, że zagraniczne rządy (USA, Turcja, itp) uzbroiły „buntowników i

ekstremistów” w Syrii.”

Minister dał również dokładny opis polityki zagranicznej USA wobec Iranu:

„Min. Ławrow przedstawił równie twardy przekaz co do możliwości ataku na Iran, gdyż byłaby to „katastrofa”. Powiedział, że sankcje proponowane w obecnej sytuacji przeciwko Iranowi „zmierzają do zdławienia irańskiej gospodarki i narodu Iranu, przypuszczalnie w nadziei wywołania zamieszek” (19.01.2012 r.).

Skrajnie złowrogą polityką, rosyjski minister, określił politykę zagraniczną USA wobec Syrii i Iranu i stwierdził, że może to prowadzić do „wielkiej wojny”, tzn. wojny, która spowoduje konflikt regionalny albo nawet w następstwie wydarzeń międzynarodowy, gdy inne państwa zareagują w celu obrony swoich interesów w regionie.

Rosja zaproponowała sposób, w jaki można uniknąć wojny w Syrii i perswaduje go na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ. To sprawdzony sposób, jaki stosował pro-amerykański rząd w Jemenie: utrzymanie obecnego rządu przy władzy do czasu zwołania wyborów. Niestety, Jemen jest sojusznikiem USA, a Syria nie, dlatego amerykańskie i ich sojusznicy blokują to samo rozwiązanie w przypadku Syrii po to by wymusić wybuch wojny.

Blok opozycyjny w Syrii, Narodowy Komitet Koordynacyjny, sprzeciwia się wszelkiej zagranicznej zbrojnej interwencji. Lider opozycji, Hassan Abdul Azim, z wielką rozwagą komentuje wydarzenia:

„Stanowczo sprzeciwiamy się jakiegokolwiek zagranicznej interwencji militarnej, ponieważ zagraża ona wolności naszego kraju” (19.01.2012 r.).

Prawdopodobnie jest to przeważająca opinia w samej Syrii, gdyż „strefy zakazu lotów” skutkować będą takimi samymi nalotami bombowymi, jakich doświadczyli obywatele Trypolisu w Libii.

Fałszywa syryjska opozycja rezydująca poza krajem, Syryjska Rada Narodowa, jest kolejną marionetką USA, teraz tworzy wspólny front z Armią Wolnej Syrii, i śle błagalne prośby o zbrojną inwazję na Syrię w celu jej „wyzwolenia”. Oczywiście zachodnie media z ochotą przedstawiają wyłącznie obraz wydarzeń stworzony przez proamerykańską Syryjską Radę Narodową.

Przy wielu okazjach USA dowiodło, że zbrojne rozstrzygnięcia niczego nie załatwiają, rozbijają tylko na kawałki strukturę społeczną Afganistanu, Iraku, a teraz Libii. Lud pracujący Syrii i Iranu nie życzy sobie „pomocy” rządu USA i jego sojuszników, aby powstrzymać rozlew krwi. Lud pracujący tych państw mógłby się sam wyzwolić spod rządów autorytarnych, jak Tunezyjczycy i Egipcjanie i to jest właśnie główny problem: USA podejmuje zbrojne interwencje, aby przywrócić kontrolę nad regionem, który wysliznął się z rąk amerykańcom podczas Arabskiej Wiosny. Taka zbrojna postawa służyć ma napuszczeniu ludu pracującego określonego państwa na swój rząd, co spowodować ma katastrofę humanitarną takiego narodu. Lud pracujący USA nie ma żadnego interesu w wywołaniu napastniczej wojny z innym narodem, natomiast ma odpowiedzialny obowiązek dowiedzieć się o rządowej propagandzie po to by móc żądać zakończenia tego procederu w demonstracjach ulicznych.

Autor: Shamus Cooke

Tłumaczenie: Mordechaj

Źródło oryginalne: intifada-palestine.com

Źródło polskie: [Stop Syjonizmowi](http://Stop.Syjonizmowi)

O AUTORZE

Shamus Cooke jest pracownikiem socjalnym, członkiem związku zawodowego i autorem publikującym dla Workers Action.